

kasacji zgromadzenia w Studziannie w 1863 roku, filipini znów powrócili na stare siedlisko, podjęli się oni prowadzenia kroniki, a znaczną rolę w kontynuacji tego dzieła odegrał ks. Władysław Nater. Zaczęła powstawać „I-sza Kronika XX w. Kościoła i Klasztoru w Studziannie” pod piórem takich księży, jak: R. Kmiecik, L. Pilch, J. Lewicki, J. Drewniak i właśnie W. Nater. Kiedy ogromne tomisko zostało zapełnione pismem, otwarto „II-ą Kronikę XX w. Kościoła i Klasztoru w Studziannie” a jej autorami stali się księża J. Lewicki i W. Nater, a po nim ks. Kazimierz Jelonek. Przerwa w zapiskach objęła kilka lat wojennych, kiedy to z obawy przed szykanami okupanta – z wiadomymi konsekwencjami – trzeba się było mieć na baczności. Kilkadziesiąt lat spisywał ks. Władysław Nater swoje obserwacje, oceny i uwagi, aż doszedł do tego, że pod koniec życia znał prawie każdego człowieka, trapiące go sprawy, większość kontaktów międzyludzkich i każdy zakątek parafii.

W przyszłości napisze obszerne „Wspomnienia”, w których ujmie swoje spotkania ze Studzianną (jeszcze w latach kleryckich), dopasowywania i wkomponowywania się w nią, swoje przymierze z nią. Nie będą na razie drukowane, ale jeśli ocalały, godne są upowszechnienia, tak są wiarygodne i przekonujące. Ale wcześniej, w latach 60-tych XX wieku, zaktywizował się jako propagator wysokiej rangi i znaczenia placówki sanktuarijnej. W latach sześćdziesiątych na kanwie wydarzeń z przeszłości okolic studziańskich prowadził w kościele „czytanki majowe”, a niektóre z nich drukował w prasie katolickiej. Szczególnie aktywny na polu propagandy, stał się czynny jeszcze bardziej przed rokiem 1968, to jest przed datą koronacji obrazu „Jezus, Maryja, Józef Święty”, któremu nadał nazwę obrazu „Matki Boskiej Świętorodzinnej”, by ta powszechnie się przyjęła.

W „Przewodniku Katolickim” w 1968 roku (nr 33) pisał na temat „Studzianna i 300 lat Filipinów w Polsce”, z kolei już bardziej doraźnie drukował artykuły w „Kronice Diecezji Sandomierskiej” (nr 6-7 z 1968) pod tytułem „W przededniu koronacji obrazu Matki Bożej w Studziannie”. Ukazały się inne materiały historyczne księdza, jakim była Studzianna. W ostatnich latach swego życia współpracował z kompozytorem i członkiem zespołu „Bazylikon”, założonym i prowadzonym przez ks. Kazimierza Jeloneka. Napisał pieśń „O, Filipie Neriuszu” (Filip Neriusz jest patronem ksiąg filipinów) i „Studziańska Matko”. Szerokim nurtem płyną słowa drugiej pieśni, wykonywanej przez zespół młodzieżowy:

*Któż nie czci Cię, o Pani, kto nie zna  
miłych Twych przybytków?  
W nich siejesz blask – posiadasz tron –  
Maryjo, o śliczna Matko w Rodzinie  
Świętej byłaś, jak postanowił Pan –  
I w Nazarecie lśniłaś jak najcudniejszy Wian!  
Przy Tobie pędził życia znój  
nasz zbawca, Jezus drogi  
I Józef Oblubieniec Twój, cnót  
pełen, choć ubogi.  
Spójrz na Swój lud, co poprzez wieki  
dni tu Ciebie czci,  
gdzie bije dzwon w spiżowy tron,  
Tu płyną łzy, miłość się skrzy!  
Maryjo, Studzianny Opiekunko!  
Niech Trójcy Świętej chwała wciąż  
będzie za Twój czas!  
A Ty racz przyjąć od nas na  
skroń Korony dar.*

Stylizacja na język podniosły, staropolski dodawała potęgę blasku chwili nałożenia korony w sierpniu 1968 roku w Ogródzie Studziańskim. Wszystko to znalazło potem odzew w mass mediach, a zwłaszcza w książce, która kapłan wespół ze Stanisławem Stanikiem pt. „Dzieje kultu Matki Bożej Studziańskiej” napisał.

Twórczość sanktuarijną ks. Władysław Nater uprawiał wszechstronnie, we wszystkich gatunkach, w różnych aspektach. Współpracował z organistami: Rosłańcem i M. Pasiecznym, pisząc pod ich muzykę pieśni. Największe powodzenie zdobyła wykonywana od lat „Pieśń ku czci Świętej Rodziny”, która utrwaliła się w pamięci parafian i weszła do repertuaru w kościele studziańskim. Pierwsza jej zwrotka to majstersztyk zestroju słownego z rytmem:

*Rodzinie Świętej chwała, cześć i miłości śpiew  
I służba życiem całym! Oto nasz gromki zew!  
Niech Ciebie, Boże Dziecię, z Jezusem, z Matką  
trwa  
Rodziny wielbią w świecie, niech serca ku wam  
lgną!*

Ks. Nater nie ustawał w wysiłkach wzbogacania repertuaru kościelnego o akcenty Maryjne, rodzinne, historyczne, nawiązujące do szczególnego miejsca, jakim była Studzianna. W ostatnich latach swego życia współpracował z kompozytorem i członkiem zespołu „Bazylikon”, założonym i prowadzonym przez ks. Kazimierza Jeloneka. Napisał pieśń „O, Filipie Neriuszu” (Filip Neriusz jest patronem ksiąg filipinów) i „Studziańska Matko”. Szerokim nurtem płyną słowa drugiej pieśni, wykonywanej przez zespół młodzieżowy:

*Studziańska Matko, Tyś Matką naszą,  
wielu do Ciebie troski swe śle,  
Modły wznosimy i Cię prosimy,  
Studziańska Matko, gdy jest nam źle.*

Kapłan lubujący się w staroświecystości, o czym świadczy dobór jego słów, przemawianie przez nowoczesne środki za pomocą przekonujących i obejmujących sposobów, miał talent wszechstronny, który wykorzystywał podczas posługi kapłańskiej. To on w wywiadzie udzielonym mi wyraził się: „co-

dziennie dziękuję za dar kapłaństwa”. W tym samym wywiadzie zwierza się z podróży, którą niedawno odbył do Ameryki. Powiedział: „Pierwszą taką podróż podjąłem w 1972 roku do USA na zaproszenie i całkowity koszt mego starszego kolegi ks. Mieczysława Gawrona – samolotem z Warszawy do Cleveland. Potem jeździliśmy autem przez 19 stanów w Ohio aż do Pacyfiku i inną drogą z powrotem”.

W tym czasie powstawała praca magisterska ks. Natera „Dzieje kultu Matki Bożej Świętorodzinnej do czasów rozbiorowych” (1974). Było to ukoronowanie dwuletniego studium pastoralnego, które skończył rok wcześniej. Studia pozwoliły mu „przepracować” naukowo problematykę studziańską, a poza tym zapoznawały gruntowniej z prądami teologicznymi ostatniego Soboru. Kapłan ten, który z „urzędu” i z „upodobania” zajmował się Studzianną, teraz chętnie podróżował, zawiązywał już pierwsze kontakty zagraniczne. Po niedługim czasie od powrotu z USA odbył wyprawę do Niemiec Zachodnich na zaproszenie tamtejszych oratorianów (filipinów). I tu spotkał się z wielką gościnnością oraz pomocą finansową.

Dwa razy delegowała go Kongregacja na Kongres Filipinów do Rzymu (1975, 1983), natomiast w 1976 roku wysłano go na spotkanie oratoriańsko-filipińskie do Paryża. Dawał sobie radę pod względem językowym, posługując się dość swobodnie łąną, językiem francuskim i niemieckim. Przyjmowano go tam jak „ubogiego krewnego”, to znów przedstawiciela uciskanego przez komunistów kościoła, tzw. szczątkowego humanistę. Ksiądz Nater poszerzył i pogłębił swoją wiedzę o świecie, zainteresował się nowymi nurtami teologicznymi i filozoficznymi, nabrał chęci do uprawiania twórczości. A był to trudny okres dla księży piszących, bo poza literaturą religijną prawie nic nie wydawali. Pierwszą opublikowaną książką był „Przewodnik Sanktuarium w Studziannie”. Zawierała ekstrakt wiedzy o środowisku sanktuarijnym w Studziannie, gdzie znalazły się wiadomości o najstarszym kościele pw. św. Józefa, kościele usytuowanym na Dziewiczej Górze pw. św. Anny, kościele sanktuarijnym pw. św. Jana Chrzciciela i św. Filipa Neri. Najwięcej miejsca zajął opis historii wnętrza tego kościoła: jego 13 ołtarzy, malowideł, dewocjonalistów, napisów na tablicach ściennych, klasztoru. Do tej pory przewodnik jest niezastąpiony przy oprowadzaniu pątników i turystów po sakralnej części Studzianny.

Ksiądz Nater interesował się żywą literaturą piękną. Dużo czytał, szybko zapamiętywał, pisał teksty własne. Dla uświetnienia 300-lecia przybycia księży filipinów do Sanktuarium w Studziannie i początku sprawowania opieki przez nich nad nowym środowiskiem, napisał dramat „Pierwsi Filipini w Studziane” (1973). Rzecz zbudowana jest w trzech aktach i obejmuje sceny wydarzeń historycznych, z wizytą króla Jana III Sobieskiego włącznie. Na kartach dramatu pojawiają się księża, zdun Mularz, który zapoczątkował kult obrazu „Jezus, Maryja, Józef”, ojciec Papczyński z Marianów, dworzanin

(Dokończenie na stronie 10)

*O, Pani sanktuariów na polskiej ziemi, skąd  
nasz ród, Maryjo,  
Tyś wybrała nasz prosty lud,  
by sprawić cud i łaską krzepić naród.*